Nr. 11 Listopad 1925 Rok VIII



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW — UL. ORMIAŃSKA L. 13

Konto czekowe w P. K. O. 151.252. Cena zeszytu 30 groszy

Do P. T. Prenumeratorów!

Pomimo, że rok ma się już ku końcowi, wielu z naszych odbiorców nie nadesłało jeszcze prenumeraty. Prosimy bardzo o rychłe wyrównanie zaległości, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę. Kwota nie jest wielka, ufamy, że wszyscy zaraz ją przyszlą.

Prenumerata wynosi 2 zł. na cały rok.

Kto jest rzeczywiście ubogi i nie może kwoty tej zapłacić, niech zawiadomi Administrację, a otrzymywać będzie pismo darmo.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

BIBLJOTEKA RELIGIJNA
LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.

poleca:

MODLITEWNIK PARAFJALNY

Książka do nabożeństwa dla wszystkich. Ważniejsze modlitwy większym drukiem. Wyd. 2-gie. Stron 540. Opr. w płótno 2·50 zł.

Zawiera: Kalendarz, katechizm, pouczenia dla rodziców chrzestnych, dla nowożeńców, przy przyjmowaniu kapłana u chorych, modlitwy w czasie Mszy św., przy spowiedzi i Komunji św., wszystkie litanje, modlitwy w różnych potrzebach, do świętych, 4 ewangelje na Boże Ciało, godzinki o Najśw. Sercu, do pięciu Ran P. Jezusa i o N. Marji Pannie, koronką do pięciu Ran P. Jezusa, różaniec, nieszpory, gorzkie żale, drogę krzyżową, stokilkadziesiąt najczęściej używanych pieśni, między niemi łacińskie: Veni Creator, Te Deum, Haec est dies, Asperges me, Miserere, Libera me, Salve itd. oraz ministranturę.

KALENDARZ POLSKI NA ROK 1626

Rocznik ósmy wspaniale ilustrowany (około 60 obrazków) z piękną barwną okładką, obejmuje działy: religijny, opowiadaniowy, gospodarczy. Nowość: na każdy dzień podaje imiona kilku świętych z rokiem ich śmierci.

Cena 1·20 zł., z przesyłką pocztową 1·40 zł. — Kto zamawia 10 egzemplarzy, otrzymuje 11-ty gratis.

Nr. 11 Listopad — 1925 Rok VIII

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

WYCHODZI 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rozmyślanie o śmierci.

UWIELBIENIE.

Końcem życia doczesnego, ostatnią stacją w wartkiej podróży naszej na ziemi jest śmierć. Postanowiono ludziom raz umrzeć. Od chwili, w której popełniony został grzech pierworodny, kaźń ta wisi nad całym rodzajem ludzkim. A nie tylko karą jest śmierć, lecz także nader wymownym kaznodzieją, który budzi i gruntuje w nas przekonanie o sprawiedliwości Boga, jego potędze i zwierzchniczem panowaniu nad światem. Obraz tego rozkładu, któremu kiedyś, prędzej lub później, ulegną ciała nasze po rozstaniu się z duszą, zniewala nas do okrzyku: Bóg sam jest wielki.

Aby stwierdzić nieskończony majestat Ojca niebieskiego, Tyś, Panie Jezu, dobrowolnie poniósł śmierć na krzyżu, a także w tym samym celu obrałeś sobie stan wyniszczenia w życiu swojem eucharystycznem, choć żyjesz na wieki i źródłem jesteś wszystkiego życia, przyrodzonego i nadprzyrodzonego.

W Hostji świętej starannie unikasz wszelkich objawów życia, ruchu, woli. Wokoło Ciebie panuje cisza grobowa. Ołtarz Twój jest grobem, który kryje w sobie kości męczenników. Krzyż nad nim sterczy, lampa przy nim migoce, jak migoce na grobowcach; korporał przypomina chusty białe, w które spowito święte Ciało Twoje po śmierci. Gdy kapłan ubiera się do mszy, przywdziewa same oznaki ofiary; na każdej szacie liturgicznej widnieje krzyż. Wszędzie symbol śmierci: taki jest stan Twój eucharystyczny.

We mszy świętej wszystkie obrzędy przywodzą na pamięć śmierć Zbawiciela: Kapłan wymawia słowa sakramentalne osobno nad chlebem i osobno nad winem; mocą słów tych winnoby ciało być odłączone od krwi, a to jest śmierć. Jedynie stan chwalebny zmartwychwstałego Jezusa stawia zaporę śmierci rzeczywistej; Pan nasz, nie mogąc umrzeć po raz wtóry, bierze ze śmierci, co może; bierze z niej pozory, bierze z niej swój stan eucharystyczny; my widzimy w Nim Baranka, zabitego za złości nasze.

Oddajmy pokłon boskiej Ofierze, która przez śmierć mistyczną przedłuża w nieskończoność śmierć swoją na krzyżu i ponawia ją codziennie na tysiącach ołtarzy na zbawienie świata.

Panie Jezu! Wobec świętej pamiątki męki i śmierci Twojej, wobec wspomnienia na ofiarę, którą tak wspaniałomyślnie złożyłeś z życia, aby dać chwałę Ojcu niebieskiemu, a nam udowodnić miłość swoją przedziwną, godzę się zgóry i z całego serca na śmierć, która mnie czeka dziś lub jutro i na wszystkie okoliczności, które jej towarzyszyć będą. Oby śmierć ta, usuwając z przed oczu moich zasłonę postaci sakramentalnych, pozwoliła mi oglądać bez przeszkody i uwielbiać bez końca majestat natury Twej boskiej i ludzkiej!

DZIĘKCZYNIENIE.

Czy rozpamiętywując konieczność śmierci w obliczu Eucharystji św., możemy się zdobyć na uczucia szczerej wdzięczności?

Już sama myśl o śmierci jest łaską Bożą, bo zachowuje od grzechu wedle słów Ducha Św.: „We wszystkich sprawach swoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“ (Eccli. 7, 40). Dusze wybrane mają sobie śmieć za największe dobrodziejstwo z tego także powodu, że ona odbiera im możność grzeszenia. Gdy ręka jej dotknie się zmysłów, ciało raz na zawsze przestaje być narzędziem występku.

Kto istotnie wierzy, ten pojmuje Blankę Kastylijską, która do syna swego, czule kochanego Ludwika św. mówiła: „Synu mój, wolałabym ujrzeć cię złożonego na marach niż popełniającego grzech". Rzecz prosta: grzech plami, a lepiej umrzeć, niż splamić godność dziecięcia Bożego; grzech czyni człowieka nieprzyjacielem Bożym, a lepiej stracić życie niż przyjaźń z Bogiem; grzech wiedzie do potępienia, a lepiej ponieść tysiąc konań i śmierci, niż wpaść w piekło, ogień nieugaszony, przybytek wiecznego smutku i nieustających wyrzutów sumienia, w mieszkanie zbrodniarzy i potępieńców.

Święty Paweł uczy nas, że śmierć jest zapłatą grzechu. Jak wiele uspokojenia wlewa w duszę ta myśl, że przyjmując odważnie śmierć z ręki Bożej, powtarzając ze Zbawicielem: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję duszę moją", bez szemrania znosząc cierpienia śmiertelnej choroby, wypłacamy się tem samem sprawiedliwości boskiej za liczne przewinienia i umniejszamy długi, któreby nas obciążały w życiu przyszłem!

Ileż innych dobrodziejstw śmierć nam nie wyświadcza: Śmierć — to koniec ciężkich prób i gorzkich doświadczeń; śmierć — to kres niebezpiecznej podróży; to zawinięcie do przystani po tysiącznych burzach, gotowych zatopić wątłą łódkę, w której płyniemy. Śmierć — to niebo, które się otwiera; — to spełnione marzenie świętych Pańskich; — to Bóg, oglądany bez zasłony, wielbiony bez roztargnień, kochany bez końca, wzięty w posiadanie na całą wieczność.

Zaprawdę, każdemu, kto umie na świat patrzeć oczyma wiary, „umrzeć jest zysk" (Filip, 1, 21) i prawdziwie powiedziano: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają".

Ale w tem rzecz, aby „umrzeć w Panu". Kto mi wyjedna tę łaskę niewymowną? Ty, Panie Jezu, mi ją dasz, oddając mi siebie samego jako zasiłek na podróż do wieczności.

Dzięki, Boże mój, za nieprzeliczone pociechy, które mi przechowujesz w Sakramencie miłości na czas życia doczesnego i na godzinę śmierci!

PRZEBŁAGANIE.

Śmierć jest pierwszorzędnem dziełem pokutnem, zapłatą za grzech, jak mówi św. Paweł. Aby jednak przyniosła nam

pełny pożytek, aby stała się zaraniem wiecznego a szczęśliwego żywota, nie zaś początkiem drugiej śmierci, gorszej niż tysiąc zgonów na ziemi, trzeba się do niej przygotowywać, patrząc pilnie na przykład, który nam dał Zbawiciel na Kalwarji i ciągle daje na ołtarzu.

Ktokolwiek ma wiarę żywą, temu zajęciem stałem jest gotowanie się na śmierć dobrą i świętą; temu troską najgłówniejszą jest spełnienie rady, którą nam dał Nauczyciel boski, Jezus Chrystus, w słowach: „Bądźcie gotowi, bo której godziny nie wiecie, Syn człowieczy przyjdzie“ (Mat. 24, 40); ten za obowiązek święty uważa sobie, jak Apostoł, umierać codziennie sobie i złym skłonnościom swoim.

Przygotowania tego na śmierć częścią istotną jest rozumna i gorliwa praktyka życia eucharystycznego, to znaczy: życia prawdziwie pobożnego, w którem adoracja i komunja zajmują miejsce najpocześniejsze. O jak spokojnie umierają ci, którzy przywykli chylić głowę przed obliczem Pańskiem i gościć Zbawiciela w sercu swojem!

Jeśli należycie korzystali z częstych komunij świętych, jeśli strzegli się ciężkich grzechów, jeśli komunja codzienna stała się potrzebą ich duszy, Pan Jezus nie pozbawi ich strawnego na żywot wieczny, a gdyby nawet zaskoczyła ich śmierć nagła i nieprzewidziana, chętnie oddadzą Panu daninę z doczesnego życia, budując nadzieję na swej komunji porannej.

Przeprośmy Zbawiciela naszego za to, że skutkiem puszczenia śmierci w niepamięć, dopuszczaliśmy się wielu grzechów; żałujmy serdecznie tego, że nie gotowaliśmy się na śmierć nawiedzaniem częstem Pana, który niebawem będzie nas sądził; zapłońmy wstydem z tej przyczyny, że zaniedbywaliśmy częstej Komunji św., zadatku przyszłej chwały.

A co do św. Wiatyku czy nie mamy sobie nic do zarzucenia?

Nie wystarczy dbać o dobrą śmierć własną; powinniśmy nadto starać się, aby otaczające nas osoby, zwłaszcza ciężko chore, dostąpiły tego największego szczęścia. W tym względzie grzeszy zbyt wielu chrześcijan; lękają się oni zatrwożyć krewnych i przyjaciół swoich, a przeto nie przypominają im obowiązku uporządkowania rachunków z Panem Bogiem, zaczem to idzie, że chorzy albo umierają bez sakramentów świętych, albo je przyjmują

w usposobieniu godnem opłakania. Zdawałoby się, że tuż po przyjęciu świętych sakramentów niechybnie iść musi śmierć. Przyczyną smutnego zjawiska tego jest fakt, że kapłana zazwyczaj wzywa się zbyt późno do łoża boleści. Gdyby nierozumną, pogańską miłość bliźniego zastąpiła miłość prawdziwie chrześcijańska, gdyby zaraz, skoro lekarz stwierdził niebezpieczeństwo, zapewniono choremu łaski i pociechy sakramentalne, bliźni odniósłby stąd korzyść w życiu doczesnem i wiecznem, a św. Wiatyk straciłby niemiłą cechę zapowiedzi i znaku rychłej śmierci.

MODLITWA.

Czego mamy pożądać i o co modlić się do Ciebie, Panie nasz, jeśli nie o to, abyśmy pomarli śmiercią sprawiedliwych? Oby w chwili rozstania się z ziemią spełniła się na nas prośba kapłana, który nam poda Wiatyk święty:

„Polecam cię wszechmocnemu Bogu i oddaję opiece Tego, który cię stworzył, ażebyś wypłaciwszy dług śmiertelności, do Tego powrócił, który cię z prochu ziemi uczynił. Gdy przeto dusza twoja z ciałem rozstawać się będzie, niech ci drogę zajdzie świetne wojsko niebieskie; niech cię przywita poważny senat apostolski; niech cię obstąpią zwycięskie hufce męczenników; niech cię prowadzi okazały poczet wyznawców...

Niech precz odstąpi od ciebie sprośny czart z towarzyszami swymi; niech zadrży, oglądając cię otoczonego aniołami; niech do bezdennego piekła uciecze... Niech zawstydzone i pohańbione zostaną moce piekielne, a słudzy szatana niech ci nie czynią w twej drodze żadnej przeszkody. Niech cię wybawi Chrystus od wszystkich mąk, który jest za ciebie ukrzyżowan; niech cię zachowa od wiecznej śmierci, który za cię umrzeć raczył. Niech cię wprowadzi Syn Boga żywego do rozkosznego raju; niech prawy Pasterz uzna cię za owcę swoją. Niech ci odpuści wszystkie grzechy i postawi cię na prawicy z wybranymi swymi. Oglądaj Zbawiciela twego i wpatruj się w tę Prawdę odwieczną. Policzony w poczet błogosławionych, zażywaj radości z oglądania Boga na wieki wieków. Amen“.

Wychwalenie Najśw. Eucharystji.

(Według X. J. Paillier II.)

Gloria Dei — Chwała Boża.

Św. Ignacy Męcz.

Abyśmy byli ku chwale sławy Jego.

Św. Paweł, list do Ef. 1, 12.

Regnum Dei — Królestwo Boże.

Św. Łukasz, 17.

Mieszkaj w nas sam i przez miłość.

Św. Klemens Aleks.

Corpus Dei — Ciało Boże.

Św. Salwian.

Uczyń nas jednem ciałem z Tobą.

Św. Paweł do Ef. 3.

Res divinae — Rzecz Boża.

Św. Jan Chryz. Homil. ad Tit.

Cóż ja mam w niebie, albo czego chcę ja na ziemi prócz Ciebie.

Ps. 72, 25.

Divitiae Dei — Bogactwo Boże.

Kard. Hugo.

Czy jest ubogi, jeśli bogaty w Boga?

Św. Cyprjan.

Donum Dei inenarrabile — Niewypowiedziany dar Boży.

Św. Gaudenty.

Niech słabość ludzka ulegnie dobroci Jego.

Św. Leon.

Caro Dei et Sanguis Dei — Ciało Boże i Krew Boża.

Św. Ambroży.

W rzeczach Bożych komuż więcej mam wierzyć niż Bogu samemu?

Św. Grzegorz Naz.

Jeśli wiara nie wierzy, mowa nie może wytłumaczyć.

Św. Leon.

Coena Dei — Uczta Boża.

Tertuljan.

Bóg zaprasza, my się wymawiamy.
Św. Grzegorz.

Opus Dei — Dzieło Boże.
Św. Grzegorz W.

Ktoby sądził, że poznał Jego wielkość, ten ją zmniejsza.
Minucjusz.

Mirabilia Dei — Dziwy Boże.
Mszał.

Wspomnij na Twórcę i nie wątpij więcej.
Św. Augustyn.

Sanctae Dei reliquiae — Święte relikwje Boże.
Syn. Brac.

Uświęcajcie się wy, którzy je nosicie.
Lewit.

Donum Dei — Dar Boży.
Can.

Kto Cię nie kocha, jakże źle kocha!
Ign.

Pulchrum Dei — Piękno Boże.
Zachar.

Pociągnij mię a pobiegnę do Ciebie.
Pieśń n. P.

MODLITWA.

Panie, na słowo Twoje otwarły się oczy ślepo narodzonego; Tyś uczynił ów wielki cud nad sadzawką Siloe, dając ślepemu razem ze wzrokiem ciała wzrok duszy, bo wyznał otwarcie, że Tyś jest jego Lekarzem, Zbawicielem i Bogiem. Racz, Panie, otworzyć także oczy naszej duszy, abyśmy gorliwie pośpieszyli spełnić Twą wolę. W rzeczywistości daleko jesteśmy od sadzawki Siloe, lecz mamy kielich Twej chwalebnej Krwi, pełen jasności i życia. Daj nam przez ten kielich światło i zrozumienie tak nam potrzebne, byśmy zbliżyć się mogli do Ciebie z wiarą i gorliwością.

Św. Efrem.

Ustanowienie Najśw. Sakramentu.

I. Obietnica ustanowienia.

Był niegdyś raj na ziemi, a jego szczęście polegało głównie na tem, że Bóg obcował z ludźmi, jak ojciec z dziećmi, ucząc ich i wychowując na dziedziców nieba. Szczęście to trwało jednak niedługo. Zburzył je grzech. Pamięć owych dni błogosławionych pozostała u wszystkich ludów, a zarazem tęsknota, aby się znowu nawiązał zerwany węzeł miłości, aby Bóg znowu zstąpił między swoje stworzenie. Pragnienie to zostało zczasem zaspokojone. „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami“ (Św. Jan 1, 14).

Opowiada Pismo św., jak lud żydowski chodził za Zbawicielem, aby słuchać Jego świętej nauki i dotknąć się kraju Jego szaty i jak Jezusa cieszyło to tłoczenie się rzeszy koło Niego, jak wreszcie całe współczesne, Mu pokolenie mogło powtarzać z Janem św.: „Słyszeliśmy Go oglądały Go oczy nasze i dotykały się Go ręce nasze“ (I. list 1, 1).

Czytając te słowa apostoła, odczuwamy w sercu żal i zazdrość, dlaczego i nam nie jest danem patrzeć w Jezusa święte oblicze, dlaczego i naszej biednej ziemi nie dotknęły stopy Jego, nie zrosiły łzy, krew Jego? Wszak w każdej duszy ludzkiej leży pragnienie, któremu dali wyraz prosty a wymowny przybysze na Święta Wielkanocne w Jerozolimie, gdy zwrócili się do apostoła Filipa ze słowami: „Panie, chcemy Jezusa widzieć“ (Jan 12, 21).

Nie krzywdujmy sobie. Zbawiciel znalazł sposób powrotu do Ojca i pozostania wpośród nas.

Ile razy Chrystus zamierzał spełnić coś bardzo niezwykłego, zapowiadał to najpierw uczniom raz jeden i drugi, aby, jak sam mówił, potem się nie gorszyli, kiedy to nastąpi (Jan 16, 1, 4). Zanim Piotra ustanowił widzialną Głową Kościoła i Swoim zastępcą na ziemi, przepowiedział wprzód, że go uczyni opoką i odda mu klucze Królestwa niebieskiego. Również na mękę i na zmartwychwstanie swoje, na zesłanie Ducha Św. i na prześladowania, jakie czekają Kościół do końca świata, przepowiedniami przygotował ludzkość całą. Podobnie postąpił i teraz. Jak uczynił jutrzenkę, aby przyzwyczaić oko człowieka do żaru południa, tak chciał też, żeby i wielka tajemnica Eucharystji, to słońce życia

chrześcijańskiego, miała swą jutrzenkę, któraby ludzi przygotowała na jej przyjście i ustanowienie.

Ponieważ szło o największy cud wszechmocy i miłości Bożej, Zbawiciel rozpoczął przygotowanie już zdaleka i od początku świata — w rajskiem drzewie żywota, dającem zdrowie i nieśmiertelność, w ofierze Melchizedecha i w mannie na puszczy, w podpłomyku, którym anioł żywił cudownie Eljasza, w chlebach pokładnych świątyni jerozolimskiej, w ofierze Abla, Izaaka i baranka wielkanocnego. Po tych wszystkich zapowiedziach dalszych nastąpiła jeszcze zapowiedź już całkiem zbliska, która tak jasno i wyraźnie wskazywała na Najśw. Sakrament, jak św. Jan Chrzciciel, ostatni z proroków, palcem ukazał obiecanego Baranka Bożego. Domyślacie się, Ukochani moi, że mam na myśli rozmnożenie chleba na puszczy i mowę, którą Chrystus wypowiedział z okazji tego cudu.

Po nakarmieniu przeszło pięciotysięcznej rzeszy pięciorgiem chleba i dwiema rybkami, lud wdzięczny chciał Pana Jezusa obwołać królem. Ale On przeprawił się w nocy przez jezioro Genezaret i poszedł do pobliskiego miasta Kafarnaum. Kiedy lud i tam za nim podążył, Zbawiciel jął mu tłumaczyć, że prawdziwym chlebem, którego człowiek najbardziej potrzebuje, nie jest ten chleb gruby, którym się dnia wczorajszego cudownie posilili ani nawet manna, dana przez Mojżesza na puszczy, bo jeden i drugi chleb nie zachowywał od śmierci. Prawdziwym chlebem, którego cała ludzkość potrzebuje, który przeprowadzi ją bezpiecznie przez śmierć na szczęśliwe życie wieczne, — to ciało Jego i krew Jego. „Jam jest chleb żywy, rzekł P. Jezus do rzeszy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest ciało moje na żywot świata“ (Jan 6, 51).

Słowa te tak są proste i jasne, że żydzi dobrze rozumieli, iż Pan Jezus obiecał swoje ciało na pokarm. Swarzyli się tedy między sobą, mówiąc: „Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?“ (Jan 6, 52). Zbawiciel to słyszał. Co powinien był uczynić i byłby z pewnością, On dobry, uczynił, gdyby nie był myślał o pożywaniu prawdziwego Swego ciała i prawdziwej Swojej krwi? Byłby im powiedział, jak przy innych podobnych okolicznościach, kiedy Go nie rozumieli: „Wy mnie nie pojmujecie — ja tylko przez podobieństwo i porównanie chciałem

powiedzieć, że jako prawda, przykład i łaska, będę posileniem i umocnieniem dusz waszych". — Czy to uczynił? Bynajmniej.— Owszem, jeszcze silniej zatwierdził: „Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny; a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm. Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim" (Jan 6, 54—56). Żydzi nie pytali już dalej. Szemrali, mówiąc: „Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?" (Jan 6, 60). Nie zastanowili się, że więcej Bóg może uczynić, niż człowiek zrozumieć. I wielu z nich opuściło Mistrza. Wtedy zwrócił się Pan Jezus do apostołów: „azali i wy odejść chcecie?" — Czy i wy mię jeszcze nie znacie, wątpicie o mocy mojej? Odpowiedział Piotr imieniem wszystkich: „Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży" (Jan 6, 66—68).

Taka jest obietnica Najśw. Sakramentu.

Z listów past. X. Arcyb. Bilczewskiego.

Módlmy się za dusze czyśćcowe.

Poratunek, pieniądz duchowny, który na uwolnienie dusz czyśćcowych ofiarować możemy, to Msze św., modlitwy, posty, jałmużny, odpusty, przyjęte na ich intencje Komunje św. Tu należy też tak zwany heroiczny akt miłości dla dusz czyśćcowych, polegający na tem, że na ich korzyść odstępujemy Majestatowi Bożemu przez ręce Najśw. Panny wszystkie własne nasze zadośćuczynienia, a także wszelkie pomoce, z jakiemi nam po śmierci naszej pospieszą przyjaciele nasi.

Ufundujmy za naszych drogich zmarłych (poległych) doroczne uroczyste nabożeństwo żałobne, aby i jednej nie było duszy, która żalićby się mogła, iż nikt jej nie jest przyjacielem. Uczyńmy to nawet we własnym interesie. Wszak nie wykluczone, że już jutro będziemy „współwięźniami obok naszych więźniów w czyśćcu", równie jak oni głodni, bezsilni, potrzebujący poratunku. Dusze wyzwolone przez całą wieczność nie zapomną nam, że to my ich

głód... Bogiem zaspokoiliśmy. Cała społeczność zbawionych będzie nam za ich wyzwolenie wdzięczna, bo przecież każda nowa taka dusza, to „zawieszone w niebie nowe słońce, nowa żyjąca melodja Boża w chórze Świętych, zwiększona w raju miłość ku Bogu i miłosierdzie ku ludziom na ziemi".

Z listów past. X. Arc. Bilczewskiego.

Jak przyjmuję Komunję św.?

Świątobliwa Siostra Marja od Narodzenia Bożego († 1798), tak pisze o komunikujących: Chrystus Pan powiedział do mnie: „Między komunikującymi są tacy, którzy jak mordercy przychodzą do mnie, aby Mię zabić, gdyby to możliwem było. To są ci zdrajcy, którzy, jak Judasz pocałowaniem — chcą mię w grób swoich występnych namiętności wtrącić; popełniają oni zbrodnię straszną, wstrętne, okropne świętokradztwo. Tutaj nie trzeba rozumieć tych dusz, które przechodzą ciężkie pokusy i w słabości swej upadają, zezwalając na grzech śmiertelny; te niech nie rozpaczają, ale niech mają ufność, bo ja zlituję się nad niemi, jeżeli tylko szczerze będą żałować za swoje grzechy; niech się wcale nie ociągają od Mojego stołu, ale jeszcze bardziej zbliżają, bo potrzebują Mojej pomocy; niech przystępują z prawdziwą skruchą do konfesjonału, gdzie Ja ich obmyję; wszystkie ich grzechy, choćby bardzo wielkie i brzydkie, przebaczę im, a przez Sakrament mojej miłości pocieszę ich we wszystkich cierpieniach i ochłodzę we wszystkich przeciwnościach; a nawet dam im, jeżeli prawdziwie i szczerze żałują za grzechy, nowe łaski do walki z pokusami.

Ci zaś grzesznicy, którzy w złych nałogach zatwardziali żyją bez żalu i chęci poprawy i nie myślą i nie chcą zmiany swego złego życia, dopełniają przez świętokradzkie Komunje miary swoich grzechów i przyspieszają swoje odrzucenie; oni bowiem zaprzedali się w niewolę swych namiętności i piją grzechy jak wodę".

Tyle słów Pana. Jak widzimy, zgadzają się one zupełnie z nauką Kościoła. Komunji św. niegodnie nie przyjmuje się nigdy, nie wiedząc o tem. Ten występek popełnia każdy, kto umyślnie, chociaż dobrze wie o tem, co czyni, zataja ciężki grzech na spowiedzi św. Jeszcze częściej jednak przyjmuje się niegodnie Ko-

munję św. przez to, że się nie ma co do pewnych grzechów ciężkich, nałogowych prawdziwego żalu i mocnego postanowienia poprawy, że się nie chce używać poleconych przez spowiednika i uznanych środków poprawy, jak unikanie okazji, częsta spowiedź św., codzienna modlitwa itd. — że się umyślnie wyszukuje „prędkich" spowiedników a nie lubi się surowych i poważnych kapłanów-spowiedników. Te dusze zaś bojaźliwe, które przy każdej spowiedzi boją się, aby czego nie zataić, i nawet przy przyjmowaniu Komunji św. boją się, czy czego nie zataiły, są tak daleko od niegodnej Komunji św., jak niebo od ziemi, chociaż ta obawa nie jest chwalebna dlatego, że pozbawia wielu łask, którebyśmy mogli przy swobodnem i pełnem miłości przyjmowaniu Jezusa otrzymać.

Pan mówi dalej do Siostry Marji: „Inną klasą komunikujących są niedoskonali. Są to te dusze pobożne, które się przyzwyczajają do pewnych grzechów powszednich z braku należytej troskliwości i lepszej czujności nad sobą, a ponieważ się im zdaje, że te grzechy to tylko małe niedoskonałości, nie starają się ich pozbyć. Te Komunje nie są niegodne, ale oziębłe — i stawiają łasce Bożej przeszkody, ponieważ Przen. Sakrament działa także według stopnia przygotowania. Te dusze podobne są do dzieci, które, zamiast przyjmować pieszczoty swego ojca, o ile mogą, usuwają się od niego i biją nawet. Ojciec ziemski ukarałby takie dzieci tem, żeby odszedł od nich, Ja zaś, najlepszy ze wszystkich ojców, nie odchodzę od nich, jeżeli tylko ich wola nie jest zła a ich uderzenia nie są śmiertelne. Moja miłość przewyższa o wiele ich niewdzięczność, zamykam oczy na ich braki i widzę tylko ich potrzeby, biorę je w swoje ramiona i daję im nawet pocałunek pokoju. Niewdzięczność ich znoszę bez skargi albo jeżeli się użalam, to dzieje się to z miłością i łagodnością. Czyż ta miłość nie powinnaby być dla nich nowym powodem, aby Mi wierniej służyli i więcej Mię kochali".

Do tej klasy należą ci, którzyby wprawdzie za żadną cenę nie popełnili grzechu śmiertelnego, zato mają zwyczaj bardzo dużo i prędko mówić, co dzieje się zazwyczaj kosztem bliźnich, którzy zawsze o sobie samych opowiadają, bardzo prędko się gniewają, w domu są zgryźliwi i dokuczliwi, przełożonych swoich niechętnie słuchają itd. — którzy nie zadają sobie przytem najmniejszego trudu, aby pozbyć się tych grzesznych nawyknień, które są prawdziwemi cierniami dla Pana Jezusa, przytem zaś myślą,

że oni są prawdziwie pobożni. Ich całe otoczenie, przyjaciele i nieprzyjaciele znają dobrze błędy tych osób — tylko dla nich samych są one tajemnicą.

Dalej mówił Pan: „Najmilszą klasę stanowią ci, którzy pobożnie przystępują do Komunji św. Ci przystępują do mnie w doskonałej miłości Boga i bliźniego z możliwie najlepszem przygotowaniem. Ci to moje ukochane dzieci, na których oczy moje z upodobaniem spoczywają i do których przychodzę z największą radością, bo oni wszystko ofiarowali, co mogło być przeszkodą dla mnie. Tym udzielę obfitości łask i wyleję na nich wszystkie błogosławieństwa Jakóba“...

„Przyjmują więc Przenajśw. Sakrament i zatwardziali grzesznicy i pokutujący i oziębli i święci — wszyscy jeden i ten sam Sakrament Przen. ale z różnym skutkiem. Komunja św. jest dla niepoprawnego, zatwardziałego grzesznika — grzechem, dla pokutującego i żałującego za swoje grzechy — jest środkiem zbawienia i największą łaską i szczęściem, dla niedoskonałego — jest niedoskonałą Komunją św., dla dobrego — doskonałą, świętą Komunją“.

Tę prawdę podaje Kościół św. w prześlicznym hymnie na uroczystość Bożego Ciała, ułożonym przez wielkiego czciciela Przenajśw. Sakramentu, św. Tomasza z Akwinu, którego odnośny ustęp łaciński brzmi w polskim przekładzie:

Bierze godny i niegodny
Ale skutek różnorodny
Żywot albo cios:
Śmierć występnym, dobrym życie,
Widzisz jak równe spożycie
Ale różny los.

P. K. J.

POZDROWIENIE P. JEZUSA W N. SAKRAMENCIE.

Pozdrawiam Cię, Panie Jezu Chryste, światłości świata, źródło życia, raju duszy, radości serca, który dajesz łaskę i czynisz człowieka niewinnym. W Tobie są ukryte skarby mądrości i wiedzy Bożej. Ciebie znać — to żyć; Tobie służyć — to panować; Ciebie raz zobaczyć — to posiąść całą wiedzę. Aniołowie pragną Cię widzieć, a ich pragnienie, codzień nowe, codzień zaspokaja się przez wpatrywanie się w Ciebie. Tobie niech będzie uwielbienie, Tobie chwała, Tobie dziękczynienie, razem z Ojcem i Duchem Św. na wieki wieków. *(Tomasz à Kempis).*

Anna de Guigné.

Chwałą Kościoła jest wytwarzać Świętych w najbardziej nawet zepsutych i bezbożnych czasach.

W naszej epoce uderzające jest przeciwieństwo między duchem czasu, a duchem Ewangelji. Ale Jezus powiedział: „Jeżeli nie staniecie się jako jedno z tych maluczkich, nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego". I przychodzi nam Bóg z pomocą: budzi świętość pomiędzy dziećmi. Błogosławiona Imelda stała się patronką dzieci, przystępujących do pierwszej Komunji. Błogosławiona Teresa z Lisieux, która zdobyła już taką miłość w katolickim świecie, jest przedziwnie piękną postacią i wcieleniem ewangelicznego dziecięctwa, które otwiera niebiosa.

Jeden z czcigodnych kapłanów współczesnych, O. Lintelo, mawiał: „Jestem pewny, że rodzić się będą święci pomiędzy dziećmi" i dodawał: „Widzieć teraz będziemy normalne chrześcijańskie dzieci, karmione eucharystycznym chlebem od zarania życia".

I liczne mamy przykłady, że do serc maluczkich dochodzą słowa Jezusa: „Dozwólcie dziateczkom przyjść do mnie".

Oto szkic życia krótkiego, jak wiosenne kwiecie, przepojonego łaską Bożą i przedziwnym urokiem. Zapewne Serce Jezusowe powołało tę anielską, dziecięcą Świętą, aby przez nią pociągać do siebie całe zastępy niewinnych dusz.

*

Janina Marja Anna de Guigné urodziła się 25. IV. r. 1911 w Annecy we Francji, w domu, pełnym najpiękniejszych tradycyj wiary i patrjotyzmu. W r. 1915 ciężka żałoba spadła na ten dom: ojciec Anny na czele swoich strzelców alpejskich, przedtem trzykrotnie ranny i ozdobiony Krzyżem Legji honorowej, padł jak bohater w morderczej walce z wrogiem. Był to chrześcijanin, godny tego miana. Osierocił młodą żonę i 4 drobnych dzieci, z tych Anna była najstarszą. Żałoba, która ją swym cieniem otoczyła, przeistoczyła ją i, można rzec, była jakby chwilą nawrócenia.

Była natura w tem dziecku bogata, duszyczka prawa, żywa inteligencja, uczuciowość gorąca, ale tłem jej charakteru była gwałtowność, chwilami nie do opanowania przez wpływy wychowawcze, oraz porywy despotyzmu i zazdrości. Działanie łaski poczęło przemieniać tę bujną naturę, poddawać ją Bogu, ale działo

się to przez codzienną walkę, którą dziecko toczyło ze sobą. Śmierć ojca wstrząsnęła nią do głębi, wywołując niezwykłe w tym wieku współczucie dla smutku i łez matki. W kilka miesięcy duszyczka jej była jakby opanowana Duchem Św., Duchem słodyczy i dobroci.

Myśl o pierwszej Komunji św. stała się jeszcze silniejszym bodźcem dla rozwoju tych cnót u 6-letniej dziewczynki. Naukę katechizmu, którą przyjmowała z przedziwną łatwością, poczęła odrazu stosować w życiu. Stawała się z każdym dniem więcej łagodna, posłuszna, poświęcająca się w stosunku do rodzeństwa i otoczenia wogóle. Tak przygotowana przystąpiła do spowiedzi, a pierwsza Komunja stała się chwilą epokową w tem życiu, które było samo tylko chwilą, spędzoną u stóp Bożych. Znaleziono później karteczkę, na której napisała: „Chcę, aby dla Jezusa serce moje było czyste jak lilja". Na zewnątrz było to dziecko miłe i żywe, całe oddane swoim małym pracom i zabawie z rodzeństwem, cnoty jej nie rzucały się w oczy nadzwyczajnym blaskiem, ale Bóg czynił cuda w jej sercu, a ona widocznie współpracowała z Jego łaską, wznosząc się codzień wyżej. Mając lat 9 pisała: „Muszę codzień walczyć ze sobą i pełnić wszystko, co piękne i dobre, wszystko, czego się nauczyłam na kolanach mamusi".

Szukała światła w swoich małych rozterkach i nie spoczęła, póki nie zrozumiała, jaki jej obowiązek. Po każdem uchybieniu, przepraszała ze wzruszającą pokorą Boga i otoczenie. „Dobry Jezu, ofiaruję Ci wszystkie moje czynności". — „Nic nie jest trudne, gdy się kocha Pana Boga; nasze prace, to podarunek, który składamy dobremu Jezusowi". Bóg, który patrzy w serce, widział wielkie akty świętości w drobnych czynach dziecięcego życia. Pomimo, że była bardzo żywa, nie widziano nigdy u niej wahania w posłuszeństwie, które spełniała radośnie. Stopniowo rosła w niej pokora, a obok niej apostolska gorliwość względem dzieci z otoczenia. Tak pragnęła, by wszystkie kochały Jezusa! Widząc je gotowe zbłądzić, zbliżała się ze słowami: „Zwróć się do twego anioła stróża", albo: „Poproś Pana Jezusa o pomoc".

Modliła się z przejęciem, cała w rozmowie z dobrym Jezusem zatopiona. Z nadzwyczajnem staraniem przygotowywała się do spowiedzi. Serce jej skłaniało się do Ukrzyżowanego i Jego Matki Bolesnej.

Gdy pewnego razu leżała w ostrych bólach reumatycznych,

ktoś jej powiedział: „Biedactwo, ty cierpisz bardzo!“ a ona na to: „O nie, uczę się cierpieć!“ Mając lat 9, postanawiała zostać karmelitanką. Pewnego razu rzekła z głębokiem przekonaniem: „Dobrodziejstwem jest długie życie, bo można długo cierpieć dla Jezusa“.

Otoczenie miało jakby przeczucie jej świętości. Jedna z jej towarzyszek mówiła potem o niej, że nie można było patrzyć na nią, nie myśląc o Bogu i nie stając się lepszą. Rosła jak lilja w ogrodzie Bożym.

Anusia tkliwie kochała Aniołów i wzywała z głęboką wiarą ich pomocy. Z innemi dziećmi urządzała procesje i improwizowała pieśni na ich cześć. Więcej jeszcze kochała Matkę Bożą i z dziwną intuicją w jej wieku zwracała się ku męczeństwu tej Matki Bolesnej. Jako mała dziewczynka narysowała prymitywny jej obrazek i podpisała pod nim: „Stojąc pod Krzyżem, do którego przybito Jej Syna, Marja płakała... Daj mi, Matko Boża, tę łaskę, abym płakała z Tobą, bo Jezus nie jest dosyć kochany“. Prosiła Marję, by jej coraz lepiej dawała poznać Jezusa. Ogromnie lubiła odmawiać różaniec; w ostatnim październiku przed swoją śmiercią, postanowiła „zrywać róże bez kolców“, tj. czynić poświęcenia z radością. „Uczynię z nich wiązankę, którą mój tatuś odda w niebie Matce Bożej“.

Gdy miała dopiero 6 lat, pomagając jednej zakonnicy w urządzeniu ołtarza na Boże Ciało, spytała: „Siostro, czy mogę zrobić sama bukiet dla Pana Jezusa?“ a uwiwszy go, rzekła: „Czy go siostra umieści blisko monstrancji?“ Nie umiejąc jeszcze czytać, modliła się podczas Mszy św. z książeczki, której obrazki objaśniały czynności mszalne. Później jej skupienie w kościele budziło podziw ogólny, była cała zatopiona w Bogu, zwłaszcza po Komunji św. „Czemże jestem wobec tego anielskiego dziecka“, mawiało wiele osób, a jedna osoba zupełnie niewierząca rzekła raz: „To chyba działanie Boże w tem dziecku, zaczynam wierzyć, że doprawdy jest Bóg!“

Rysowała obrazki, na których był kielich, a nad nim Hostja w promieniach, zaś u dołu pisała: „O Jezu, jak ja Cię kocham w tej małej Hostji!“ albo też: „Mały Jezu, mój Zbawicielu, zachowaj moje serce tylko dla siebie samego“. W dziecięcym stylem układanych modlitwach prosiła Matkę Najśw., aby jej „choć na chwilę pożyczyła Jezusa. Złóż Go na moich rękach... pozwól, abym ucałowała Jego stopy... daj mi Go, Matko!“

Życie Anny jest ślicznym dowodem twierdzenia teologów, że niewinne dusze dzieci łaska Eucharystji przenika głębiej, niż starszych. „Mamusiu, mówiła raz, czy mogę modlić się w kościele bez książeczki?“

— „Dlaczego?“

— „Bo gdy mówię swojemi słowami do dobrego Jezusa, nigdy nie mam roztargnień, rozmawiam z Nim“.

— „A co Mu mówisz?“

— „Że Go kocham; potem mówię Mu o tobie, o wszystkich... a potem mówię Mu, że chciałabym Go widzieć“.

A gdy matka ze ściśniętem trwogą sercem rzekła: „A czy nie myślisz o mojej boleści, gdybyś poszła oglądać Jezusa?“

— „Tak, mamusiu, nie chciałabym cię martwić, ale tatuś już jest w niebie, ty tam pójdziesz także, bo to przecież nasz cel“.

A innym razem mówiła: „Kiedy się modlę, mały Jezus mówi do mnie, że kocha mnie bardzo, więcej jeszcze, niż ja Jego“.

Jakże wielką była też jej ufność w Boga, który się tak nachylał nad nią! Modliła się, pewna, że wysłuchaną będzie, „bo przecież to dla chwały Bożej“, mawiała. Ta chwała była najwyższym celem jej intencji. Pragnęła gorąco, aby niewierzący się nawracali i modliła się za nich i zwykle bywała wysłuchaną. Najbliższym swoim mówiła o niebie, jako o ziemi obiecanej, którą czuła już bliską. Żałowała tylko, że gdy umrze, nie wstąpi do Karmelu i namawiała swoją najlepszą przyjaciółkę, aby ją w takim razie tam zastąpiła. Miała w sobie tę cechę nieomylną Świętych: starała się być dobrą i pożyteczną dla wszystkich. Pamięć ojca chowała w sercu i miała przedziwne słowa pociechy dla boleści matki owdowiałej: „Nie płacz, mamusiu, tatuś jest w niebie, szczęśliwy“.

I zdwojoną słodyczą i uległością starała się koić smutek matki; z czujnością małej mateczki opiekowała się rodzeństwem, poświęcając ciągle swoje upodobania, chęci, bo przecież sama dzieckiem była. „Zapominała o sobie, nie zapominając o nikim“, zaświadcza o niej jej ukochana nauczycielka. Pełną była tkliwego współczucia dla biednych, oddawała im swoje malutkie oszczędności, łakocie, zabawki ulubione, a co dziwniejsze, w tak młodym wieku, przejmowała się nędzą duchową, modliła się gorąco o nawrócenie grzeszników. „Dobry Jezu, przebacz im! uczyń ich dobrymi!“ Nigdy się nie zniechęcała, prosiła wytrwale, z głęboką

wiarą, że wysłuchaną będzie. „Mamusiu, prośmy natarczywie, aby Panu Jezusowi wyrwać tę łaskę, by się ten nieszczęśliwy człowiek wyspowiadał“. I zawsze jej modlitwy wypraszały nawrócenie.

Z biegiem czasu, dusza jej, w której przebywał Bóg, przeistaczała jej twarzyczkę. Wzrok jej miał jakąś nadzwyczajną głębię i światłość. „Kto jest ta dziewczynka? — spytała raz pewna zakonnica — widzi się Jezusa w jej oczach“. Stała się prawdziwie odblaskiem piękności Bożej. Nie mogła już długo pozostać na ziemi — aniołowie ją zawołali... w 11-ym roku życia umarła jak święta — Bóg zerwał ten kwiat przeczysty dla ogrodów wiecznych.

H. S.

Pierwszy piątek miesiąca.

Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, wzywa wszystkich do swego Boskiego Serca, by w tem Sercu szukali pociechy i ochłody na drodze życia: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“ (Mt. 11, 28). Pragnie, by miłość rozgorzała na ziemi i podnosiła serca ku wyżynom: „Przyszedłem puścić ogień na ziemię: czegóż chcę, jedno aby był zapalon? (Łk. 12, 49). Dla okazania tej miłości ze swej strony pozwolił sobie bok otworzyć i Serce zranić: „Jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda“ (Jan 19, 34).

Piątek jest dniem gorzkiej męki i śmierci Pana Jezusa. W tym dniu otworzono Jego Serce na krzyżu. Nic też dziwnego, że piątek jest w Kościele katolickim poświęcony czci Serca Jezusowego. Sam Zbawiciel wyraził życzenie, by pierwszy piątek każdego miesiąca był poświęcony w szczególny sposób Jego Najśw. Sercu. W dni piątkowe dawał Pan Jezus św. Małgorzacie Marji Alacoque największe dowody swej łaski. W roku 1674 wyraźnie powiedział do Świętej: „W pierwszy piątek każdego miesiąca przyjmuj Komunję świętą“.

Św. Małgorzata otrzymała też od Pana Jezusa zlecenie, by ku czci Serca Jego i dla łaski wytrwania w dobrem do końca zachęcała wiernych do przyjmowania Komunji św. przez 9 piątków w 9 miesiącach po sobie następujących. Obiecał za to dawać praktykującym to nabożeństwo nadmiar zmiłowań.

Można powiedzieć, że święcenie pierwszego piątku w miesiącu zostało wprowadzone i rozszerzone na specjalne życzenie Serca Jezusowego.

Do święcenia pierwszych piątków każdego miesiąca przyczyniła się także w wielkiej mierze wielebna Marja od Boskiego Serca (z rodu Droste w Bischering). Udało się jej uzyskać dla swego klasztoru pozwolenie wystawiania w każdy pierwszy piątek Najśw. Sakramentu w czasie nabożeństwa. Kiedy to pierwszy raz się stało 4 czerwca 1897, cieszyła się niezmiernie i Zbawiciel — według jej własnych zeznań — powiedział do niej: „Sprawiłaś mi wielką radość przez wystawienie Najśw. Sakramentu w pierwszy piątek miesiąca“. Przy tej sposobności otrzymała po pierwszy raz zlecenie, by Ojcu św. Leonowi XIII objawiła pragnienie Zbawiciela, iżby przy końcu stulecia cały świat uroczyście poświęcił Sercu Jezusowemu. W liście pisanym w tym celu i wysłanym z Porto 6 stycznia 1899 dodała: „Nasz Pan wyraźnie powiedział mi tylko o tem poświęceniu (całego świata), ale innymi razami objawił mi gorące życzenie, żeby Jego Serce dla dobra narodów było coraz więcej czczone i kochane. Zdaje mi się, że byłoby Mu miło, gdyby nabożeństwo pierwszych piątków każdego miesiąca wzrastało przez odezwanie się Waszej Świątobliwości do duchowieństwa i wiernych i przez udzielenie nowych odpustów. Tego mi nasz Pan wyraźnie nie powiedział, gdy mówił o poświęceniu rodzaju ludzkiego, ale mogłam wyczuć pragnienie Serca Jezusowego, choć stanowczo tego twierdzić nie mogę“.

Osobne święcenie pierwszych piątków każdego miesiąca jest między czcicielami Najśw. Serca Jezusowego znane od czasów św. Małgorzaty Alacoque i było wielokrotnie praktykowane, szczególnie przez przyjmowanie Komunji św. w tych dniach. W pierwszych dwóch stuleciach było więcej prywatnem nabożeństwem czcicieli Serca Jezusowego w klasztorach i w świecie. Kościół chętnie to widział i cicho popierał, ale nie jako nabożeństwo publiczne i w świecie wprowadzone. Mimo to było to ciche nabożeństwo w pierwsze piątki miesiąca uposażone w szczególne łaski Boże i było jednym z najlepszych środków a może głównym środkiem, aby w sercach wiernych nabożeństwo do Serca Jezusowego uprzytomniać, powiększać i rozszerzać, a powtóre przyczyniało się do częstego przyjmowania Sakramentów świętych. Były bowiem przedtem okolice, gdzie częste przyjmowanie Ko-

munji św. uważano za coś niesłychanego. Zmiana nastąpiła jeszcze przed zaleceniem Komunji św. codziennej przez Stolicę Apostolską, bo gorliwi kapłani zachęcali wiernych do święcenia piątku ku czci Serca Jezusowego. Za zgodą biskupów przyjmowano w te piątki Komunję św. przy Mszy św., albo po południu odbywały się osobne nabożeństwa do Serca Jezusowego przed Najśw. Sakramentem.

Pierwszem rozporządzeniem, które wyszło z Rzymu i odnosiło się do święcenia piątków ku czci Serca Jezusowego, był dekret Kongregacji Obrzędów z 28 czerwca 1889 r. Cały świat otrzymał osobny przywilej, że w pierwszy piątek każdego miesiąca wolno we wszystkich kościołach, w których rano tego dnia za zgodą biskupa odprawiają się publiczne nabożeństwa ku czci Serca Jezusowego, odprawiać Mszę św. wotywną o Sercu Jezusowem. Mocą tego przywileju wolno wszędzie w wymienionych kościołach taką Mszę św. odprawiać. Potem uprosiły różne stowarzyszenia kapłanów, jak „Associatio perseverantiae sacerdotalis“, „Associatio sacerdotalis sanctitatis“, „Sodalitas sacerdotalis“, „Pro Pontifice et Ecclesia“, dla swoich członków ten sam przywilej jako osobisty. W następstwie tego teraz w każdy pierwszy piątek miesiąca odprawia się wszędzie w Kościele katolickim wiele tysięcy uroczystych wotyw ku czci Najśw. Serca. A ponadto przywilej z r. 1889 był dla bardzo wielu klasztorów i probostw przyczyną, że piątek Serca Jezusowego przez osobne publiczne nabożeństwa obchodzono rano, aby się stać uczestnikami tego przywileju. Rosła równocześnie liczba wiernych, którzy regularnie w piątki Serca Jezusowego przyjmowali sakramenta święte.

Co się tyczy samej Mszy wotywnej, to odprawia się ją uroczyście z Gloria, Credo i jedną tylko modlitwą (nawet przy wystawionym Najśw. Sakram.). Może być śpiewana lub cicha. Alleluja przy Introitus, Offertorium i Komunji odmawia się tylko w uroczystość Serca Jezusowego, w oktawie i w czasie wielkanocnym. Wotywę tę wolno odprawiać we wszystkie święta, nawet obowiązkowe, z wyjątkiem: 1) wszystkich świąt I klasy, 2) wszystkich Świąt Pańskich, np. Przemienienia Pańskiego (6 sierpnia), MB. Gromnicznej (2 lutego); 3) feryj, wigilij i oktaw uprzywilejowanych, jak wielki piątek, wigilja Trzech Królów (5 stycznia), dni wśród oktaw Trzech Królów, Wielkiejnocy, Wniebowstąpienia Pańskiego, Zielonych Świąt i Bożego Ciała; 4) dnia zadusznego;

5) świąt obowiązkowych łącznie ze suppressa, jeżeli w odnośnej parafji jest tylko jeden kapłan, który musi odprawić Mszę św. pro populo. Po tej wotywie choćby cichej, wolno pominąć modlitwy zwyczajne, jeżeli następuje po niej nabożeństwo do Serca Jezusowego. Ale nie dotyczy to przywileju osobistego.

Osobne ćwiczenia pobożne na cześć Serca Jezusowego, odprawiane w piątek rano do Serca Jezusowego, przy lub po Mszy św., nie są szczegółowo przepisane i podane dla całego Kościoła. Ordynarjusz ma je jednak zatwierdzić i nie mogą być przez nabożeństwo popołudniowe zastąpione. Każdy ordynarjusz może w granicach swego terytorjum przepisać lub zatwierdzić osobne ćwiczenia, modlitwy, śpiewy i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. (C. d. n.)

Siostra Marja Pallotta. [1]

Z jaką radością odkrywamy w brzydkim świecie zepsucia przeczyste perełki cnoty, prostolinijnej, jasnej cnoty, o której się niemal wątpiło, czy jest jeszcze na ziemi. A jednak jest. Żyją w ukryciu, w nieświadomości swej moralnej wartości — i społecznej dźwigni — n a ś w i a d e c t w o p r a w d z i e. Czasem przypadek je wykryje, a czasem dopiero Bóg przemówi cudami, gdy ziarenko wrzucono do ziemi, by wzeszło wspomnieniami cudnej cnoty, jako skarb, którego żałujemy na dobre dopiero po utracie...

Skarbem takim była Marja Pallotta, skromna włoska dziewczyna. A uświęciła się przez szczególne nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. A ponieważ kwiat ten rozwinął się w ogrodzie Franciszkanek Misjonarek Marji, przedstawię go pokrótce, z tem większą chęcią, że instytucja od lat trzech jest także w Polsce i bardzo pragnie, za wstawiennictwem swej młodziutkiej i świątobliwej protektorki w niebie — tak ufamy — wysłać z naszego kraju dzielne, ofiarne misjonarki na pola do żniw, gdzie pracy dużo, a żniwiarzy zbyt mało. [2]

---

[1]) P. Benvenuto Bazzocchini OFM: Vie de Soeur Maria Assunta Des Franciscaines Missionnaires de Marie.

[2]) Adres: Łabunie, pod Zamościem, z. Lubelska. Przełożoną jest M. Drzewiecka.

Urodziła się r. 1878, jako dziecko ubogiego domu. Należała do dzieci przykładnych i raczej cichych. Z wielkim trudem uzyskała miejsce w klasztorze, który po paru latach wysłał ją na misje, gdzie spędziła wszystkiego nie dłużej nad rok.

Była siostrą konwerską, usłużną, pracowitą, sumienną. Wiedziała, że nie spełni żadnych czynów nadzwyczajnych, lecz że tylko swem skromnem, ukrytem życiem czy w kuchni czy oborze najlepiej wyśpiewa swój hymn chwały dla Boga. I chociaż za życia nikt o niej nie wiedział, to po śmierci, bezpośrednio, odezwał się Bóg swem uznaniem dla życia cichej służebnicy, bo oto napełnia jej pokój wonią cudną, oto po 8 latach leżenia w ziemi znajdują jej ciało nienadpsute i z niezmienioną wagą, oto bywają wysłuchane liczne, a niezwykłe prośby do Marji Assunty i już zaczęty jest proces beatyfikacyjny w Rzymie...

Czytamy o niej, że „pracowała dużo, mówiła mało i kochali ją wszyscy... Może nawet czasem nadużywali do przeróżnych usług..."

Brała życie, dzień za dniem, jak się właśnie składały. Nie wysuwała swej woli lub gustu. W swej wewnętrznej gorliwości, zatopiona w adoracji Najśw. Sakramentu, ofiarowała się Bogu na potrzeby Kościoła. Ostatnie jej słowa były: Eucharystja... Eucharystja.

Oto wszystko; mało tego, a jednak odczuwamy radość, gdy patrzymy na twarzyczkę Marji uśmiechniętą, patrzącą uważnie, ufnie a przyjaźnie...

Życie przewalczyła, słuchając rozkazów przełożonych, wspierana Komunją św., przez krótki szereg lat.

Niech i nam pomoże do szerzenia chwały Jezusa w Najśw. Sakramencie i budzenia powołań misyjnych, któreby szły głosić i ustawiać nowe przybytki Pańskie wśród dzikich.

K. Berkanówna.

„O Krwi, najwyższej czcigodna, na ołtarzu służysz nam za napój, na krzyżu byłaś za nas okupem, w niebie wstawiasz się za nami u Ojca". *św. Bernard.*

Ligi eucharystyczne dla nawrócenia ludów. [1])

Idea zużytkowania łask i owoców Eucharystji dla celów misyjnych ma zagranicą szerokie zastosowanie i znajduje wyraz w licznych Ligach Eucharystycznych dla nawrócenia ludów.

Wśród chaosu panującego na świecie żadna moc ludzka nie zdoła przywrócić zgody i harmonji. Bóg jedynie mocen jest zdziałać tę przemianę przez Ducha Swego świętego. A że Eucharystja jest wedle Doktora Anielskiego „sakramentem jedności“, przeto walnym środkiem ustalenia jedności wśród wielkiej rodziny musi być Ta Hostja św., która daje Kościołowi moc wewnętrzną i wzrost zewnętrzny.

Przez Jezusa w Najśw. Sakramencie i w najściślejszej z Nim łączności pracuje „Liga Eucharystyczna ludów w miłości Ducha Św.“ nad ożywieniem oziębionej miłości wielu...

Jako członkowie ciała mistycznego, którego Głową Chrystus, dążyć winniśmy wszyscy do jedności. Wszyscy wedle słów wielkiego Apostoła narodów ochrzczeni jesteśmy w jednym duchu, aby tworzyć jedno ciało. Owóż, wspomniana Liga Eucharystyczna ma za cel: 1) dążyć do zjednoczenia 264 miljonów katolików świata całego; 2) pracować nad wprowadzeniem do Kościoła dzieci jego odłączonych (118 miljonów schizmatyków i 167 miljonów protestantów); 3) przyśpieszyć przyłączenie się do Kościoła Żydów, Mahometan i pogan ze szczególnem uwzględnieniem 400 miljonów pogańskich Chińczyków, stanowiących czwartą część świata całego.

Środki, jakiemi się Liga posługuje, to Eucharystja jako ofiara i jako sakrament. — Liga pragnie zachęcić wiernych, uczęszczających stale na Mszę św. i do Komunji św., aby nie poprzestawali na uczestnictwie w Najśw. Ofierze i na sakramentalnem przyjęciu Jezusa w intencjach osobistych, lecz by ofiarowywali Hostję Przenajśw. na ołtarzu Niep. Serca Marji za wszystkie wielkie sprawy i potrzeby Kościoła całego.

Członkowie Ligi ofiarują codzień w zjednoczeniu z Jezusem, ofiarowanym na wszystkich ołtarzach świata, przez ręce i Serce Niep. Dziewicy wszystkie Msze św. i Komunje dnia tego w inten-

---

[1]) Artykuł niniejszy jest przyczynkiem do zamieszczonego w „Głosie Euchar.“ (Nr. 5, maj 1925) artykułu p. t. „Eucharystja a misje“.

cjach wyżej wymienionych. Można używać w tym celu następującej formuły: „Boskie Serce Jezusa, przez Niep. Serce Marji ofiaruję Ojcu niebieskiemu tę Mszę i Komunję św. w połączeniu ze wszystkiemi Mszami i Komunjami dnia tego na całym świecie na uproszenie zjednoczenia wszystkich katolików, powrotu na łono Kościoła narodów odpadłych i nawrócenia wszystkich niechrześcijan".

Co więcej, członkowie Ligi ofiarują codzień, co tydzień, lub co miesiąc Mszę św. i Komunję specjalnie w tym celu. Kapłani, należący do Ligi, odprawiają raz do roku w tej intencji N. Ofiarę.

Głównem świętem Ligi jest Zesłanie Ducha Św., to wielkie święto Ducha miłości, poprzedzone uroczystą nowenną.

Dewizą Ligi są słowa Chr. Pana: „Ut omnes unum sint" (Aby wszyscy byli jedno).

„Jedna owczarnia — jeden pasterz"... Sam Boski Mistrz zapowiedział to i przyobiecał, gdy mówił: „Mam Ja też inne owce, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, abym przywiódł; i one słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden Pasterz". „Potrzeba", zaznacza Jezus i czeka na modlitwę tych wszystkich dusz uprzywilejowanych, które otrzymały darmo łaskę wiary. Ta prośba powszechna, usilna i wytrwała, złączona z modlitwą arcykapłańską Chrystusa Pana w Najśw. Ofierze, ma przyśpieszyć ziszczenie Boskiej obietnicy.

Liga jest dziełem niedawno powstałem, które otrzymało już gorące pochwały ze strony episkopatu różnych krajów, między innemi i naszej Polski.

Istnieją również stowarzyszenia, oddane specjalnie modlitwie o nawrócenie poszczególnych ludów, a każde z nich powierzone jest jednemu z zakonów.

Leon XIII chcąc uczcić gorliwość, jaką okazał dla nawrócenia Anglji świątobliwy Ks. Olier, ustanowił w Paryżu u św. Sulpicjusza Arcybractwo N. Panny współbolejącej dla nawrócenia ludów W. Brytanji.

Głośny konwertyta z judaizmu, O. Ratisbonne, założył był zgromadzenie zakonne N. Panny ze Syjonu, którego główne siedziby są w Jerozolimie przy bazylice Ecce homo i w Rzymie, a filja w Paryżu. Przy tem zgromadzeniu istnieje Związek modlitw dla nawrócenia Izraela.[1])

---

[1]) Zaznaczamy nawiasowo, że w Anglji kazania, odbywające się na dworze, gromadzą coraz to liczniejszych słuchaczy żydowskich.

Zorganizowanie Krucjaty modlitw i ofiar na intencję misyj w Rosji poleciła Stolica święta OO. Benedyktynom.

OO. Cystersi kierują powstałem w Chinach „Dziełem Mszy św. i modlitw o nawrócenie Chin, Japonji i przyległych krajów“, zatwierdzonem przez Piusa XI 26 czerwca 1923 r. i udarowanem licznemi odpustami.

Jest to dzieło apostolskie, a zarazem wybitnie eucharystyczne, gdyż za pomocą Mszy i Komunij św. zamierza osiągnąć swój cel, którym jest rozkrzewienie chrześcijaństwa na Dalekim Wschodzie.

*

Dzięki Bogu, liczba osób, uczestniczących codzień w Ofierze Najśw. i Komunji, wzrasta u nas z każdym rokiem, ale czy w miarę tego rosną pożytki i owoce Mszy św. i pożywania Ciała P. J. nietylko dla nas samych, lecz dla wielkiej rzeszy dusz, oddalonych od żywota Bożego czy to przez grzech, czy przez niewiarę lub herezję?...

Jezus oddał za dusze wszystką Krew Swoją. Czyż wobec tego bezmiaru wspaniałomyślności Zbawcy naszego pożałujemy modlitwy, ofiarowania Mszy i Komunji św., aby wyjednać dla jak największej liczby dusz wiarę i miłość i spłacić tym sposobem nasz osobisty dług wdzięczności za nieoszacowany dar wiary św.? W częstem zetknięciu i najściślejszem zespoleniu z Jezusem Utajonym ukształćmy w sobie serce, bijące jednozgodnie z Jego Boskiem Sercem, przejęte tem, co Jego chwały dotyczy, serce wielkie jak wszechświat... Rozszerzmy nasz widnokrąg duchowy; nie obracajmy się w ciasnem bądź co bądź kole naszych własnych potrzeb. Pamiętajmy o tem, że karmiąc się Eucharystją, uczestnicząc w bezkrwawej Ofierze, składanej za ludzkość całą, musimy nadać naszej pobożności charakter prawdziwie katolicki, t. j. powszechny i objąć miłością i pamięcią wszystkie dusze, za które Chr. Pan Krew Najśw. przelał i dla których Przen. Sakrament ustanowił.

Nie potrzeba tu długich modlitw, wystarczy określenie intencji Mszy i Kom. św. i krótkie wezwanie jak n. p. westchnienia odpustowe:

„Jezu, Dobry Pasterzu, przez Twoją Boską Eucharystję pociągnij wszystkich do kolebki Piotrowej“.

„Uczyń wszystkich jedno w prawdzie i w nieustającej miłości“...

Pierwsza komunja w pałacu protestanckiego biskupa.

Działo to się za dni naszych.

Do ubogiej celki misjonarza ks. Jana Duun zapukał nieznany mężczyzna i zawezwał go, aby przyszedł nawiedzić chorą w mieszkaniu protestanckiego biskupa w Filadelfji. Zdumiał się pobożny kapłan, bo znał dobrze nieprzychylne jego usposobienie dla katolicyzmu. — „Ale obowiązek trzeba spełnić, pewnie jakaś sługa kończy w pałacu“, pomyślał i w przypuszczeniu tem wziął ze sobą wiatyk i wybrał się w drogę.

Tymczasem w przepysznych komnatach biskupich dogorywało śliczne, dziewięcioletnie dziecię. Miła, hoża dziewczynka, pieszczona i uwielbiana od rodziców cieszyła się najlepszem zdrowiem i rosła pod czułem okiem matki bez troski i bolu. Aż nagle sposępniała... robak cierpienia toczyć począł młody, wiosenny kwiatek, dziecko wyschło jak szkielet i zwolna chyliło się do grobu.

Zewsząd zwołano lekarzy, ale daremnie, żadnego powodu choroby odkryć nie mogli a dziecię więdło z dnia na dzień, z godziny na godzinę prawie.

Jeden z nich siedział właśnie przy łóżeczku, cały zajęty niezwykłem stanem chorej, gdy z przyległego pokoju doleciał go jęk nieszczęśliwej matki: „Papieska dewotka, ona zabiła mi córkę!“

„A może teraz się czego dowiem“, rzekł do siebie lekarz, pospieszył więc do zrozpaczonej kobiety i zapytał o znaczenie słów.

Długo zwlekała biedna, na usilne jednak naleganie odkryła tajemnicę.

„Byłam nieroztropną, rzekła zalana łzami i przyjęłam do służby dziewczynę z Irlandji, katoliczkę.

Raz poszła ona z moją małą na przechadzkę i wstąpiła do katolickiego kościoła.

Właśnie kapłan ich dawał uroczyste błogosławieństwo. Córeczkę wzruszyło to do głębi i jedno odtąd trapiło ją pragnienie: uczęszczania na katolickie nabożeństwa.

Jak przedtem była uległą, ilekroć brałam ją na nasze modlitwy, tak teraz stała się nieposłuszną, nie chciała ich odmawiać. Odprawiłam wprawdzie niewierną sługę, ale dziecko me, dziecko — ofiara jej fanatyzmu!“

Więcej mówić nie mogła, płacz przerwał jej mowę, ale doktor odkrył już przyczynę choroby.

Choć protestant, przeczuł, jakie być może na to lekarstwo, posłał więc po ks. Duun, z którym się znał osobiście.

Po długim oporze ze strony rodziców udało mu się wreszcie wprowadzić kapłana do pokoju chorej, sam zaś skrył się za drzwiami i patrzył, co się teraz dziać będzie. Lecz jakież było jego zdziwienie! Myślał, że ksiądz odprawi pewnie zewnętrzną ceremonję, która uzdrawiająco wpłynie na chorą, dziewczę jednak na sam

już widok misjonarza porwało się z posłania, ręce pobożnie złożyło i radosny okrzyk wydarł się z jego piersi: „Ach, ojcze, ty mnie przynosisz mego Boga! O ja nie chcę umierać bez niego!“

Kapłan osłupiał, chciał uspokoić chorą, ale ona rzuciła się mu na piersi i jakby szukając czegoś w zanadrzu jego sukni, wołała radośnie: „On jest tutaj, On jest tutaj, daj mi Go, ojcze!“

Ks. Duun zadał kilka pytań dziecku, które z niezwykłą wiarą i głębokiem przejęciem mówiło o Tajemnicy miłości. W tej chwili drzwi się rozwarły i wszedł lekarz. — Księże, szepnął, zaspokój jej pragnienie, bo za kilka minut skończy.

Sługa Boży zrozumiał to sam dobrze, odmówił więc z małą akty wiary, nadziei, miłości i podał jej pierwszą Komunję świętą a zarazem i posiłek na drogę wieczności. — Błogi uśmiech zaigrał na ustach dziecięcia, a aniołowie, towarzyszący Przenajświętszej Hostji, odchodząc, na skrzydłach unieśli niewinną duszyczkę w lepszą krainę szczęścia.

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Krucjata eucharystyczna dzieci poczyna się u nas powoli rozwijać.

17 maja b. r. odbyło się w kaplicy zakładu św. Olafa SS. Urszulanek S. J. K. (Poznańskie) uroczyste przyjęcie do K. E. 12 chłopczyków z małego Kolegjum Piusa X.

Na zjeździe katolickim w Ostrowie, odbytym w dniach od 27 do 29 czerwca b. r. brała wielkopolska Krucjata Euchar. oficjalnie udział w obecności J. E. Ks. Kard. Prymasa Dalbora i kilku innych przedstawicieli episkopatu naszego.

W zakładzie SS. Niepokalanek, w Szymanowie pod Warszawą, i w tamtejszej szkole powszechnej zawiązuje się K. E. Dnia 26 maja b. r. odbyło się tam piękne przedstawienie eucharystyczne „Bóg tak chce“ dla zaznajomienia dziatwy z tem dziełem i zachęcenia do niego.

W Łodzi, 14 czerwca b. r. uwagę ogólną zwracał niezwykły dotychczas widok. Oto zgórą 200 dzieci zdążało w pochodzie ze sztandarem K. E. do katedry wśród śpiewu pieśni: „Jam rycerz Boga“. J. E. Ks. Biskup Tymieniecki w otoczeniu duchowieństwa dopełnił sam obrzędu przyjęcia małoletnich członków K. E., miał do nich przemówienie i rozdał im podczas Najśw. Ofiary Komunję św.

Miesięcznik tuluski „Hostia“ kilkakrotnie już zamieszczał wzmianki o K. E. w Polsce.

Nadmienić też należy, że i w naszym kraju mamy organ i przewodnik K. E. Jest niem wydawane w zakładzie św. Olafa w Lubocześnicy pod Pniewami (Poznańskie) pisemko: „Hostia“, orędowniczek K. E. Cena wynosi w rocznym abonamencie 2 złote. Powyższy zakład udziela też wszelkich informacyj w zakresie K. E.

Z PIŚMIENNICTWA.

Kalendarz Polski na rok 1926. Cena 1·20 zł. Kalendarz Polski ma już swoje dobre imię z poprzednich lat. Ma też swoich stałych odbiorców tych mianowicie, którzy szukają w kalendarzu nie samych tylko pustych powiastek ale doborowej treści. Rocznik obecny, zkolei ósmy, ma te same zalety. Jako nowość wprowadzono to, że na każdy dzień podano imiona kilku świętych z urzędowych spisów kościelnych i dodano rok śmierci. — Ilustracje wypadły dobrze, bo kalendarz drukowany jest na dobrym papierze. Polecamy go wszystkim Czytelnikom „Głosu".

KOMUNIKATY.

Odezwa! Nowopowstałe „Stowarzyszenie katolickie dla pogłębiania wewnętrznego życia religijnego ku czci Najświętszej Duszy Chrystusa Pana" zamieszkałe od dwuch lat w Prądniku Białym pod Krakowem, pragnąc osiągnąć cele Stowarzyszenia i przyjść z pomocą ludności miejscowej, a mianowicie: zaopiekować się dziećmi, młodzieżą i opuszczonymi starcami, przystępuje do budowy własnego Zakładu, w którym mieścić się będzie: kaplica, ochronka i przytułek dla starców. W miarę możności pragniemy zbudować dom rekolekcyjny. W Prądniku Białym oddalonym od miasta jest niezbędnie potrzebny taki Zakład.

Zwierzchność gminna w Prądniku Białym odstąpiła piękny plac pod budowę Zakładu. — Województwo krakowskie zezwoliło nam zbierać dobrowolne ofiary. — Najprzewielebniejszy Książę Biskup Krakowski udzielił Arcypasterskiego błogosławieństwa wszystkim ofiarodawcom, polecając sprawę budowy naszego Zakładu pobożnej publiczności.

Ufni w pomoc Bożą udajemy się z gorącą prośbą do wszystkich dusz polskich, ażeby pospieszyły nam z pomocą materjalną i ażeby wspomagały nas swemi modlitwami, za co z góry ślemy gorące: „Bóg zapłać!"

Prądnik Biały, poczta Kraków, dnia 3 czerwca 1925.

Zofja Tajberówna, przełożona. — Jadwiga Żurowska, zast. przeł.

Ofiary prosimy przesyłać pod wyżej wymienionym adresem.

Odpowiedzi Redakcji: PP. Franciszkanki Lwów: Dłuższe sprawozdanie z książki „Bóg mi wystarcza" umieścimy w zeszycie grudniowym.— Br. Urb. umieścimy w zesz. grudn. — X. Fr. Flas: Postaramy się o bliższe informacje w sprawie kongresu i podamy w „Głosie Euch."

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

TOW. BIBLJOTEKA RELIGIJNA

LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.

X. Arcybiskup Bilczewski: Listy pasterskie. Tom II, str. 320, T. III. str. CCXII+540. Razem 14 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na 1-szą klasę szkół powszech. Wyd. 2-gie. Str. XII+242. 3·80 zł.

— Podstawy wychowania religijnego. Cz. I, str. VII+128, cz. II str. 80. 2·20 zł.

X. L. Branchereau: Rozmyślania dla kapłanów i kleryków. Cz. I. str. 324. 2 zł.

X. Dr. W. Michalski: Amos. Wstęp, nowy przekład, komentarz (z serji Pisma św. t. I.) Str. X+96. 1 zł.

— Ozeasz. Wstęp, nowy przekład, komentarz (z serji Pisma św t. II). Str. 142. 1·50 zł.

X. Biskup A. J. Nowowiejski: Msza w okresie przednicejskim. Str. 122. 1 zł.

Psałterz Dawidowy dla użytku wiernych. Na nowo przełożył X. Arcybiskup Fr. A. Symon. Str. XXXII i 204. Opr. 2 zł.

Słowa Żywota. Modlitewnik oparty na tekstach biblijnych Str. 170. Brosz. 1 zł., opr. 2 zł.

Prof. Maurycy Straszewski: Filozofja św. Augustyna na tle epoki. Wyd. 2, uzupełnione, str. VIII+289. 3 zł.

X. M. Tarnawski: Arcybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac. Str. 212. 4 zł.

Drugie wydanie prześlicznego dziełka:

ŚPIEWNICZEK EUCHARYSTYCZNY

Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich, używane w kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze Sióstr Franciszkanek Najśw. Sakramentu we Lwowie.

I słowa i melodje nowe, pełne sentymentu religijnego.

Cena **3 zł.** — Po otrzymaniu **3 zł. 50 gr.** przesyła **franko**

KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra Wł. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Florjańska 1.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE
ul. Ormiańska 13, poleca:

Nowości! Nowości!

X. Władysław Hozakowski:

MARJA MAGDALENA W EWANGELJACH.

Cena 2·60 zł.

Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską.

Wstęp, tekst polsko-francuski i stenograficzne rozprawy w Sejmie i Senacie. — **Cena 9·60 zł.**

X. Dr. A. Pechnik:

Zarys filozofji historji

str. 400. — Cena 7·50 zł.

Żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Z ilustracjami. Brosz. 1·20 zł., karton 1·50 zł.

S. B. Żulińska:

„MAŁA ŚWIĘTA“.

Opowiadania z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci. 15 obrazków w tekście. Brosz. **1·20 zł,** karton **1·50 zł.**

Modlitewnik parafjalny. Książka do nabożeństwa dla starszych. Wyd. II. Opr. w płótno 2·50.

NAJWIĘKSZA POLSKA

FABRYKA ŚWIEC I WYROBÓW WOSKOWYCH

FR. SEZEMSKI, BIAŁA koło **BIELSKA** (Małopolska)

poleca swoje wyroby jak:

ŚWIECE KOŚCIELNE o różnych wymiarach, każdej jakości, gładkie lub ozdobione. — **Świece domowe.** — **Drut do zapalania świec.** — **Kadzidło** itd. po najdogodniejszych cenach.

— — — Cennik na żądanie. — — —

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, ul. Ormiańska 13.